

Nowe przepisy musiałybyś czytać 4 godziny dziennie

22 października 2015

Tylko w minionym kwartale weszło w życie 6,5 tysiąca stron nowego prawa. Tak naprawdę nikt nie jest w stanie tego ogarnąć, a nieznamomość prawa szkodzi!

Coraz częściej mówi się o tym, że w społeczeństwie informacyjnym trzeba znać prawo. Łatwo powiedzieć, ale kto tak naprawdę zna prawo? Nawet wybitni prawnicy mają swoje specjalizacje i tak naprawdę nie orientują się we wszystkim. Poza tym Polska jako kraj ma to do siebie, że produkuje bardzo dużo prawa. Jak dużo?

„Biegunka prawna” wciąż się nasila

Organizacja Grant Thornton policzyła, że w III kwartale tego roku w Polsce życie weszło w życie 6548 stron maszynopisu nowego prawa. To o 13,2 proc. więcej niż w tym samym okresie ubiegłego roku.

Co gorsza, tempo tworzenia prawa z kwartału na kwartał przyspiesza przyspiesza. W I kwartale 2015 r. wzrost wynosił „tylko” 5,5 proc. (rok do roku) a w w II kwartale „tylko” 9,1 proc.

Grant Thornton bada polskie prawo cyklicznie w ramach tzw. „Barometru stabilności otoczenia prawnego w Polsce”.

„Jeśli utrzymany zostanie przyrost z pierwszych trzech kwartałów 2015 r., to w całym 2015 r. wejdzie w życie 28018 stron nowego prawa, a więc o 2383 stron więcej niż przed rokiem. A przecież już z zeszłym roku Polska wyprodukowała najwięcej stron nowych przepisów w historii (a przynajmniej od 1918 r., odkąd zebraliśmy dane)” – czytamy w komunikacie Grant Thornton.

Ciekawostka: Musielibyśmy poświęcić 3 godziny i 55 minuty każdego dnia roboczego, aby być na bieżąco z nowym prawem.

Oczywiście analiza Grant Thornton ma w sobie pewne uproszczenia. Każdy obywatel ma takie obszary prawa, które w ogóle go nie dotyczą, albo dotyczą go w znikomym stopniu. Przykładowo ja nie wędкую i aktualnie nie buduję domu, więc przepisy z tego zakresu chyba mnie nie dotyczą.

Z drugiej jednak strony musiałbym znać te przepisy aby mieć 100% pewności, że one mnie nie dotyczą. Można tu zresztą przypomnieć ustawę hazardową, która mogła wprowadzić cenzurę internetu albo pozwala na ukaranie obywatela za zdjęcie z ruletką. Nie jestem hazardzistą, nie organizuję gier, a jednak te przepisy mogą mnie dotyczyć.

Tomasz Wróblewski z Grant Thornton zauważa, że w analizie wzięto pod uwagę ustawy i rozporządzenia wydawane w Polsce. Właściwie dobrze byłoby orientować się w przepisach unijnych, a także w przepisach stanowionych lokalnie np. na terenie gminy. Różne organizacje mogą wydawać przepisy, wytyczne czy zarządzenia, które w różny sposób nas dotyczą. Wypadałoby też wreszcie przeczytać regulamin Facebooka i politykę prywatności Google, a także umowę z własnym operatorem...

Spójrzmy prawdzie w oczy. Nie jesteśmy w stanie ogarnąć regulacji, które nas dotyczą, a dobrze byłoby jeszcze poznać wyroki sądów dotyczące tych regulacji.

Inna rzecz, że oprócz powstającego prawa jest prawo projektowane. Miło byłoby mieć czas zapoznać się z projektami ustaw i rozporządzeń aby umieć ocenić poczynania polityków. No i dodajmy, że tych dokumentów nie wystarczy przeczytać. Trzeba je przeanalizować, porównać, zastanowić się nad nimi...

Po co są te ustawy? Nie zawsze wiadomo

„Dziennik Internautów” podejmował już ten problem w kontekście np. prawa autorskiego, które jest bardziej skomplikowane niż można sądzić. O problemie tym mówił również Piotr Wagłowski,

prawnik i kandydat na senatora, który w sierpniu udzielił wywiadu [„Dziennikowi Internautów”](#).

„Była krótka i niszowa dyskusja na temat ustawy o systemie oświaty. W pewnym momencie parlament w swojej uprzejmości dodał ileś tam, chyba ponad setkę jednostek redakcyjnych, numerując je bodaj czterdzieści cztery „a”, „b”, „c” i tak aż do „x”, „y”, „z”. I to jest po prostu coś, co samo w sobie wpływa na postrzeganie tej ustawy. Natomiast ja w tej dyskusji zwróciłem uwagę, że ustawa w samym tylko 2014 roku była zmieniana 9 razy, a dotyczy przecież systemu oświaty, który musi działać przez cały rok” – mówił Wagłowski.

Co gorsza, prawo w Polsce jest nie tylko gwałtownie produkowane. Bywa produkowane źle i nie zawsze wiadomo po co jest produkowane.

„Przebadaliśmy 110 projektów ustaw, które zaczęły swój bieg w rządzie w 2012 roku, czyli przeanalizowaliśmy 100% wszystkich projektów ustaw, wszystkich kwitów, jakie wyszły z rządu (...) Zadawaliśmy szereg pytań na ten temat. Patrzyliśmy na konkretny projekt ustawy i zadawaliśmy konkretne pytania, np. czy zidentyfikowano problem, który wymaga ingerencji ustawodawcy? No i wyszło nam, z tej analizy, że w przypadku 23% wszystkich tych projektów z 2012 roku w 20% przypadków w ogóle nie można znaleźć żadnej, żadnej wzmianki, żadnej informacji na temat tego, jaki jest problem społeczny, który doprowadził do stworzenia ustawy!” – mówił Wagłowski.

Wydaje się, że w obliczu tego problemu powinniśmy się zastanowić, czy dobrą obietnicą wyborczą nie byłoby ograniczenie produkcji prawa. Niestety w obliczu wyborów mieliśmy „biegunkę prawną”. W samym wrześniu, w ciągu trzech dni głosowań, Sejm uchwalił 65 odrębnych ustaw. To był kolejny rekord. Jeszcze nigdy w historii polskiego prawodawstwa nie przyjęto tak wielu przepisów w ciągu miesiąca.

Autorstwo: Marcin Maj

Źródło: DI.com.pl